Nr. 90 Kurytyba, 14 Grudnia 1932 Rok XIII.

# LUD

Jedyne pismo polskie w Brazylji wychodzące dwa razy na tydzień.

Wydawca i Redaktor: Ksiądz Jan Pałka

Redakcja i Administracja otwarte są codziennie (prócz niedziel i świąt) od 8—11 godz. rano i 1—5 godz. po południu.

PRENUMERATA: w Brazylji 10$000 z góry, półroczna 6$000; za przesyłkę osobną, nie we wspólnych paczkach, dopłaca się 3$000; w Argentynie 6 pezów; w Europie 3 dolary; w Ameryce Północnej 2·50 dolary; w Urugwaju 3 pezy urugwajskie

Adres Redakcji „Ludu": Curityba — Aven. Dr. Jayme Reis 583
Adres dla listów: Curityba—Caixa Postal 155—Paraná, Brasil
Adres Telegraficzny: Lud Curityba

Ceny ogłoszeń: — Ogłoszenia tylko z góry płatne.
Do 3 cm. szerokości przez 1 łam do 3 razy 5$000
Od 1 » » » » za każdy raz na stronie ogłoszeń $400
Od rocznych ogłoszeń z góry zapłaconych na stronie ogłoszeń 40 proc. zniżki
Od nekrologów 4 cm. szerokości przez 1 łam 3$000
Ogłoszenia w tekście według umowy.

„O POVO" -- Jornal polono bisemanal

Cena numeru 300 rejsów.

W KURYTYBIE do nabycia w sklepach pp. Domańskiego, Krzyżanowskiego, R. Piekarza—Kubisa. W kiosku przy ul. 15 de Novembro (róg ul. Fl. Peixoto).

## Projekt zorganizowania życia gospodarczego w przyszłej Konstytucji

Dr. Alceu de Amorozo Lima wysuwa następujący projekt nowej konstytucji dotyczący dziedziny ekonomicznej czyli gospodarczej.

1) Ekonomja jest to metodyczna organizacja materjalnych bogactw narodowych dla zadośćuczynienia potrzebom ludzkim.

Ekonomja indywidualistyczna załamała się, ponieważ opierała się na wolnej konkurencji i nieograniczonych, żadnem prawem, zyskach, zamiast opierać się na racjonalnej organizacji i zadośćuczynieniu wszelkich potrzeb. Ekonomja zaś istnieje dla potrzeb człowieka.

2) Na tych to warunkach państwo ma prawo wdawać się w dziedzinę ekonomji, albowiem tak jak widzieliśmy, jest jednym z trzech podstawowych czynników doskonałej organizacji narodu — nie mając jednak prawa zastępowania przez siebie czynności indywidyalistycznych lub pochłaniania własności prywatnej.

3) Interwencja państwowa ma na celu utworzenie ekonomji narodowej stowarzyszonej, nie zezwalającej na konkurencję nieograniczoną, i przewidującą ścisłą współpracę klas społecznych między sobą. Ujawnia się zaś ta interwencja państwowa przez prawa, któreby:

a) ochraniały pracę specjalnie kobiet i małoletnich;

b) by uważały ją jako istotny element współpracy w przedsiębiorstwach ekonomicznych;

c) by popierały inicjatywy prywatne jeżeliby były pożyteczne dla dobra ogółu;

d) by broniły moralności i hygjeny publicznej;

e) by popierały instytucje o charakterze współdzielczym, wzajemnej pomocy, ubezpieczeniowym i łączności organizacyjnej;

f) by regulowały kontrakty zbiorowe pomiędzy przedsiębiorstwami ekonomicznemi a stowarzyszeniami wolnych zawodów;

g) by zorganizowały specjalny urząd pracy dla rozstrzygania kwestyj między kapitałem a pracą;

h) by ustanawiały takie zarobki, któreby starczyły na utrzymanie całej rodziny i ceny, któreby możliwie jak najsprawiedliwiej odpowiadały wartości towarów;

i) by opiekowały się macierzyństwem i licznemi rodzinami;

j) by ustanawiały i regulowały ubezpieczenie społeczne dla wszystkich klas bez kapitału;

k) by regulowały odpoczynek tygodniowy, który powinien wypadać w dzień niedzielny;

l) by organizowały przytułki dla biednych jako konieczne następstwo przy redukcji godzin pracy;

m) by regulowały pracą zawodowego rękodzielnictwa.

n) by wykonywały nadzór nad pracą;

o) by polepszały warunki pracy początkowej, a potem periodyczną w różnych państwach.

Prócz tego, państwo powinno jeszcze:

4) Powziąć środki w celu ułatwienia nabywania i ochrony małych posiadłości rolnych, handlowych i przemysłowych. Specjalne prawa określą co się powinno rozumieć przez małą posiadłość;

5) Kolonizować niezajęte obszary ziemi przez krajowców i cudzoziemców;

6) Wspomagać małe miasteczka przez udzielanie im pożyczek municypalnych i innych środków mających na celu rozwój i postęp ugrupowań miejskich.

7) Popierać descentralizację przemysłową utrudniając, o ile możliwe, rozwój wielkich miejskich ugrupowań robotniczych;

8) Zwiększyć kredyt dla drobnego handlu, przemysłu i rolnictwa;

9) Unarodowić stopniowo przedsiębiorstwa elektryczne, wykorzystując ogromne wodospady krajowe dla dostarczania tanio, a możliwie, nawet darmo, siły elektrycznej;

10) Zastąpić losowanie wojskowe przez roczną służbę wojskową i rolniczą, czyniąc od zasady wyjątki tylko w koniecznych wypadkach.

**W. Flenik.**

## Ojciec święty O »NIEZNANYM ROBOTNIKU«

W czasie obrad »tygodnia społecznego« katolików kanadyjskich w Montrealu odczytany został list Ojca św. do arcybiskupa w Quebeck. Papież mówi w nim o nieznanym żołnierzu« któremu we wszystkich krajach postawiono pomniki celem uczczenia ofiarnej choć nieznanej zasługi wobec ojczyzny. Ale istnieje też walka na polu pracy, która wymaga wiele ofiar, co pozostają nieznanemi, zwłaszcza w dzisiejszych smutnych czasach światowego kryzysu ekonomicznego. Do rzędu »nieznanych robotników« należą rzesze bezrobotnych, którzy z rozpaczą w sercu patrząc na swą przymusową bezczynność, a przecież z radością pracowaliby na utrzymanie siebie i swoich najbliższych.

Nie wolno zapominać, że ci »nieznani robotnicy« mają niewzruszone prawo do pracy i to do pracy tak wynagradzanej, by mogła ona być dźwignią ich materjalnego i moralnego rozwoju i by czyniła z nich zadowolonych obywateli i obrońców państwa.

Z prawem do pracy wiąże się obowązek mężów stanu i odpowiedzialnych polityków, obowiązek szukania środków i dróg, któreby pozwoliły dostarczyć tym wszystkim nieznanym robotnikom zajęcia i chleba.

Coś jest fałszywego w gospodarce światowej, jeżeli rozwiązanie problemu pracy odbywa się z takiemi trudnościami. A największy brak tkwi w tem, że tam, gdzie przeciwieństwa między bogactwami poszczególnych narodów oraz między kapitałem i pracą są zbyt wielkie, główny ciężar kryzysu składa się na barki robotników, którzy w ten sposób stają się nieznanemi ofiarami wojny ekonomicznej.

## Tragiczna śmierć lotników Wojskiego i Freitas'a w Kurytybie

Lotnictwo Parańskie znów okryło się żałobą; straciło bowiem dwóch dzielnych lotników, którzy stali się ofiarami katastrofy lotniczej.

W ubiegły piątek w godzinach popołudniowych porucznicy Carlos de Queiroz Falcão i Alvaro Domingos Freitas oraz p. Karol Wojski udali się z Kurytyby autem na boisko lotnicze na Bacacheri, skąd porucznicy zamierzali samolotem udać się do Ponta Grossa, ażeby tam dokonać inspekcji boiska lotniczego.

Po przybyciu na lotnisko zmieniono jednak plany i w miejsce por. Falcão wyruszył z por. Freitas'em p. Wojski, który pragnął pierwszy zwiedzić lotnisko w Ponta Grossa.

Niestety, samolot »Moth — 146«, którym wyruszyli wspomniano lotnicy, a który już przy pierwszych próbach wzlotu okazywał małą niedyspozycję, po wzniesieniu się na wysokości mniej więcej 800 m. począł nagle opadać na dół pod kątem ostrym i, mimo usiłowań prawidłowego zlechania na lotnisko, czynionych przez kierującego nim pilota, runął na ziemię druzgocąc się i powodując śmierć obu lotników, z których jeden, p. Wojski, zmarł natychmiast, zaś por. Freitas w kilka minut później.

Ś. p. Karol Wojski, polskiego pochodzenia, syn zmarłego przed kilku laty Jakóba Wojskiego, był w Stolicy powszechnie znanym i cenionym przemysłowcem, — członkiem czołowym firmy Codega & Cia. oraz szefem Poczty Powietrznej w Kurytybie. Zginął w młodzieńcym wieku, mając zaledwie lat 32 i pozostawiając matkę, żonę i kilkoletnią córeczkę.

## Nowy Minister Spraw Zagranicznych Rzeczypospolitej Polskiej JÓZEF BECK

(Nadesłane przez Wydział Prasowy C. Z. P.)

Minister Beck urodził się 4. X. 1894 r. w Warszawie, jako syn Józefa Becka, znanego działacza samorządowego byłego Wiceministerstwa Spraw Wewnętrznych oraz Bronisławy z Łuczkowskich.

Minister Beck studja średnie odbywał w szkole realnej w Krakowie, gdzie uzyskał świadectwo dojrzałości. Studja wyższe odbywał na Politechnice we Lwowie, poczem w Wiedniu na Akademji Eksportowej. W 1914 roku wstąpił do Legjonów, odbywając kampanję na froncie w 1 pułku Artylerji jako oficer linjowy. W roku 1918 brał udział we wszystkich pracach P. O. W. w Rosji i na Ukrainie. W 1919 roku ukończył Szkołę Sztabu Generalnego. W tym samym roku wysłany został do Rumunji w misji wojskowo-dyplomatycznej.

Okres wojny z Rosją spędził częściowo na froncie, częściowo zaś w Sztabie Generalnym, przyczem w okresie zwycięstwa wojsk polskich pod Warszawą zajmował stanowisko szefa jednego z oddziałów w kwaterze głównej Naczelnego Wodza. W roku 1921 brał udział w charakterze eksperta w konferencji polsko-litewskiej w Brukselji. Na początku 1922 r. zostaje mianowany attache wojskowym i morskim w Paryżu i w Brukselji, zajmując to stanowisko około 2 lat.

Od 1926 roku pułk. Beck zajmuje stanowisko szefa gabinetu Ministra Spraw Wojskowych Marszałka Piłsudskiego. Na tem stanowisku, jako jeden z najbliższych współpracowników Pana Marszałka pozostaje w stałym i bezpośrednim kontakcie z doniosłemi zagadnieniami życia politycznego naszego państwa. Dalszym krokiem w karjerze politycznej Ministra Becka jest jego nominacja w 1930 r. na Ministra bez teki i zastępcę Premjera w Gabinecie Marszałka Piłsudskiego. Od początku 1931 roku zajmuje stanowisko Podsekretarza Stanu w M. S. Z. Podczas długotrwałych pobytów Ministra Zaleskiego zagranicą w związku z konferencjami międzynarodowemi Minister Beck pełnił wielokrotnie funkcje kierownika tego resortu.

### WIADOMOŚCI Z POLSKI I O POLSCE

## „Cały świat stanie po stronie Polski"

Cały świat stanie po stronie Polski na wypadek ataku Prus i spowoduje absolutne osamotnienie Berlina — wołał poseł stronnictwa ludowego w parlamencie czeskim ks. Świetlik. Znakomity mówca wzywał swój rząd do wyrównania nieporozumień między Czechosłowacją a Polską i ściślej współpracy tych najbliższych braci słowiańskich.

### ENTUZJAZM JUGOSŁOWIAN DO POLSKI

**Depesza Skupczyny do Sejmu polskiego**

Z Belgradu donoszą, że ostatnie posiedzenie Skupczyny zamieniło się w wielką manifestację na cześć Polski. W czasie omawiania projektu ustawy dotyczącej ratyfikacji umowy w sprawie zbliżenia na terenie gospodarczym, kulturalnym i artystycznym z Polską, przemawiało cały szereg posłów, którzy w entuzjastycznych słowach podkreślali przyjaźń, łączącą oba narody. W przemowach swych posłowie

wskazywali na starą kulturę polską, z której czerpie cała Słowiańszczyzna. Minister oświaty Stankowicz podkreślił w dłuższem przemówieniu doniosłą rolę dziejową Polski. Pod koniec posiedzenia wysłano depeszę do Sejmu w Warszawie z życzeniami dla narodu polskiego.

**ZABURZENIA PRZECIW ŻYDOWSKIE.**

We Lwowie grupa żydów zaatakowała studentów Polaków, zabijając jednego z nich a raniąc dwóch innych.

Zbrodnia ta wywołała wielkie oburzenie wśród studentów polskich. Doszło wskutek tego do poważnych rozruchów antyżydowskich we Lwowie, podczas których w poszczególnych dzielnicach miasta bito napotykanych żydów. W wielu sklepach żydowskich potłuczono okna wystawowe. Policja starała się przywrócić porządek, lecz napotykała na znaczne trudności z powodu dużych rozmiarów rozruchów.

Podobnie i w innych miastach jak Krakowie, Wilnie i Warszawie, doszło do poważnych starć między akademikami polskimi a żydowskimi.

Również w Niemczech we Wrocławiu i na Węgrzech w Debreczynie wybuchły rozruchy antyżydowskie.

# Z Brazylji

SEKRETARZ POSELSTWA R. P. W ARGENTYNIE O POŁOŻENIU POLAKÓW W AMERYCE POŁUDNIOWEJ.

Sekretarz Poselstwa R. P. w Buenos Aires p. Jeremi Stempowski powracając z Argentyny do Polski na pokładzie okrętu »Almeda Star« zapytany przez pewnego korespondenta rioskiego dziennika, co sądzi o położeniu wychodźców polskich w Ameryce Południowej, oświadczył: — Unoszę jaknajlepsze wrażenia z traktowania, jakiego doznają moi współrodacy ze strony wszystkich państw południowo-amerykańskich.

Nasi rolnicy, osiedleni czy to w Argentynie czy Brazylji chwalą sobie wszystko i wszystkich. Takie są moje spostrzeżenia o położeniu Polaków w Ameryce Południowej.

O ZMIANĘ STOLICY REPUBLIKI.

W związku z opracowaniem projektu nowej konstytucji wysunęła się sprawa zmiany stolicy Brazylji. Wielu polityków wypowiada się, że ze względów administracyjnych i strategicznych, należy stolicę Republiki przenieść do miejscowości centrowej państwa. Dotychczas wysuwany jest Stan Goyaz, jako najstosowniejsze miejsce na stolicę Brazylji.

## Paraná

MINISTER JOSÉ AMERICO ODWIEDZI PARANĘ DOPIERO W PRZYSZŁYM ROKU.

Minister Komunikacji, p. José Americo którego przyjazd zapowiadano na uroczystości »Dnia Parany«, oświadczył, iż wskutek nawału pracy, nie może obecnie wyjeżdżać z Rio.

Natomiast p. Minister obiecał przybyć do Parany by zwiedzić prace pozostające w zakresie jego ministerstwa, dopiero w przyszłym roku.

ZAKOŃCZENIE ROKU SZKOLNEGO W KOLEGJUM MALETAŃSKIEM.

Donoszą nam, że dnia 27-go listopada po południu odbyło się uroczyste zakończenie roku szkolnego w Kolegjum Maletańskiem. Na popisach uczni między innymi byli obecni: p. wicekonsul T. Cybulski, p. prefekt z Malletu, p. prof. K. Lech, prezes Tow. p. R. Paul, skarbnik p. Bartoszek, kierownik Kolegjum p. prof. St. Postek. Popisy uczni wypadły bardzo dobrze.

WIELKI ZJAZD HERWIARZY W S. MATHEUS.

W pierwszych dniach grudnia w »stolicy zielonego złota« w São Matheus zjechali się bardzo licznie okoliczni właściciele herwalów ażeby radzić w sprawie upadającego coraz bardziej przemysłu herwa-matowego.

Prezes Związku Producentów Herwa Matty, p. Ildefonso Rocha przedstawił zebranym wniosek, ażeby Związek zwrócił się Interwentora Parany o zniesienie t. zw. »Prawa Fontanny« ogłoszonego w kwietniu 1928. Słynne owo »Lei Fontanna« faworyzowało wielkich właścicieli młynów i nabywców, krzywdziło nadmiernemi wymaganiami drobnych producentów.

Wniosek o zniesienie »Prawa Fontanna« jest szeroko uzasadniony i jasno wykazuje, że zachowanie »Lei Fontanna« jest w obecnych warunkach niemożliwe.

BACZNOŚĆ PRZED SPRYTNYM OSZUSTEM.

Od kilku dni grasuje w Kurytybie i podkurytybskich kolonjach jakiś niezwykle sprytny oszust; zdołał on już nabrać kilka osób z Kurytyby, przedstawiając się jużto jako lekarz, adwokat, fiskal i t. p.

Obecnie zapewne ten sam oszust obrał inną taktykę, a mianowicie puszczanie w obieg podrobionych pieniędzy.

Oszustowi udało się wsunąć podrobiony z 50$000 na 500$000 banknot w sklepie Domingos Cavali i drugi w składzie Luiz Puppe Filho w Campo Largo. Kiedy poszkodowani spostrzegli, że padli ofiarą oszusta, sprawca zdołał się ulotnić.

Prawdopodobnie sprytny oszust wymyśli jeszcze inny sposób wyłudzania pieniędzy od bliźnich, a zatem wskazana jest pilna baczność.

# Wrażenia z podróży do Polski

III.

W pierwszych dniach mego pobytu w Krakowie odebrałem od ks. Jana Rzymełki, znanego nam tu dobrze z jego owocnej pracy w Kurytybie, telegraficzne zaproszenie do Wilna temi słowy: »Witam serdecznie i zapraszam«. Miałem zamiar dawną stolicę Litwy zwiedzić, ale na zaproszenie mego kolegi wyjazd przyspieszyłem, tem bardziej, że droga prowadziła przez Częstochowę i Warszawę.

**W CZĘSTOCHOWIE.**

Za wielkie szczęście i szczególną łaskę sobie poczytuję, że zanim zwiedziłem stolicę naszej Ojczyzny, mogłem, wpierw cześć i hołd złożyć jej »Królowej«, Najśw. Marji Pannie, królującej nam na Jasnej Górze, w Częstochowie.

Poraz pierwszy zbliżałem się do cudownego obrazu »Królowej Korony Polskiej«. Zwiedzałem już różne pamiątkowe i cudowne miejsca jak Lourdes, gdzie Matka Boska objawiała się Bernardecie i dotąd liczne działa cuda, Paray-le-Monial, gdzie Pan Jezus objawił miłość Swego Serca św. Marji Małgorzacie; byłem i w Ziemi Świętej, w Jerozolimie, Betlejem, ale nie byłem dotychczas w Częstochowie, choć to miasto niedaleko znajduje się od Krakowa. Rząd carski wielkie robił trudności Polakom a zwłaszcza polskiemu duchowieństwu, mieszkającemu poza granicami carstwa, w odwiedzeniu pamiątek narodowych. Z tych samych powodów nie byłem jeszcze dawniej w Warszawie ani w Wilnie. Szczęście było przeto obecnie dla mnie tem większe.

Po godzinnej jeździe koleją z Krakowa stanąłem w Częstochowie. Już zdala widać smukłą wieżę kościoła jasnogórskiego. Choć to wczesna pora poranna, a przecież z dworca zdąża kilkanaście osób wprost do cudownego obrazu. Tu się już modlą inni i śpiewają pieśń na cześć niebios Królowej. Dopiero o 6-tej godzinie zaczyna się pierwsza msza święta przed ołtarzem Matki Boskiej. I ja miałem szczęście przed tym ołtarzem »Królowej Korony Polskiej« odprawić mszę świętą i pomodlić się za naszą Ojczyznę i za naszych Rodaków w Brazylji.

Według podania, miał św. Łukasz, ewangelista malować ów obraz Matki Boskiej na blacie cyprysowym stolika, który się znajdował w mieszkaniu Najśw. Marji Panny. Przechodził on różne koleje, aż wreszcie w 1382 roku sprowadził go książę Władysław Opolski z Bełza do Częstochowy. Tu zasłynął on wkrótce licznemi łaskami i cudami. Właśnie w tym roku obchodziła cała Polska 550-letni jubileusz wprowadzenia obrazu cudownego na Jasną Górę w Częstochowie. Dnia 14-go i 15-go sierpnia obchodzono tę wielką uroczystość. Setki tysięcy ludu z kapłanami i biskupami na czele brało w niej udział. Przybył i prymas Polski, Ksiądz kardynał Hlond, a nawet Prezydent Rzeczypospolitej, Mościcki, był obecnym z przedstawicielami Rządu.

Nie będę opisywał przebiegu tej uroczystości, bo swego czasu wspominał o niej już »Lud«. Dodam jednakże ten ważny szczegół, że stosownie do ugody konkordatu oddano prezydentowi honory królewskie. Do nich należą fanfary, baldachim, chór śpiewający antyfony i wreszcie bicie dzwonów.

Po mszy świętej zwiedzałem szczegółowo kaplicę cudownego obrazu i kościół jasnogórski z jego licznemi pamiątkami. Przeszłe wieki naszego narodu z tego miejsca rzewnie do mnie przemawiały! Na każdym kroku widzi się liczne pamiątkowe wota naszych pobożnych ojców i praojców. Nietylko duchowieństwo, ale szlachta, rycerstwo, wodzowie i królowie nasi korzyli się tu, przed naszą »Królową« w cudownym obrazie, szukając pociechy w cierpieniach a pomocy w wyprawach wojennych przeciw wrogom naszej Ojczyzny. Mimowoli nasuwa się nam na myśl dzielna obrona przeora Ojców Paulinów, Kordeckiego z garstką rycerzy, przeciw szwedzkiej nawale. Upokorzony wróg ustąpił... Nasza Królowa dopomogła swym czcicielom do zwycięstwa!

W podobnych rzewnych myślach opuściłem to święte miejsce, aby zwiedzić miasto a następnie udać się do stolicy Polski, do Warszawy.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

**Ks. Józef J. Góral.**

**KURYTYBA**

»JESZCZE DWA PROCESY WIĘCEJ PRZECIW POLSKIEMU TOWARZYSTWU Z SIEDZIBĄ W WARSZAWIE«

Pod takim tytułem wyczytaliśmy w tutejszym dzienniku »O Dia«, z dnia 11 b. m. notatkę, którą w tłumaczeniu przytaczamy:

»W trybunałach naszego Stanu już od kilku lat ciągnął się proces przeciw Towarzystwu Kolonizacyjnemu w Warszawie z siedzibą w Polsce.

Wczoraj zostały wdrożone przeciw pomienionemu Towarzystwu dwie nowe akcje sądowe o odszkodowanie — jedna przez p. Władysława Radeckiego, a druga przez p. Stefana Benradta.

Owo cudzoziemskie towarzystwo przyniosło poważne straty wielu osobom, gdyż, podpisawszy kilka kontraktów, nie dotrzymało z nich żadnego«.

Dodajemy, że tutejsza »Gazeta do Povo« z tego samego dnia też zamieściła pod nazwą: »Towarzystwo co nie dotrzymuje kontraktów«, podobną notatkę, z której dowiadujemy się, że ponowne pozwanie Towarzystwa do sądu nastąpiło przez osobistą interpelację osoby kierownika i przedstawiciela Towarzystwa na Brazylję—p. Walerego Koszarowskiego, bawiącego obecnie w Kurytybie«.

BIULETYN C. Z. P.

Centralny Związek Polaków w Brazylji wydał 11-sty numer swego Biuletynu na miesiąc grudzień i rozesłał wszystkim swym członkom. Obecnie Biuletyn jest wydany w formie broszury, samodzielnie, a nie jak dawniej jako dodatek do pism polskich.

Biuletyn, wydany starannie, zawiera wiele różnych a interesujących wiadomości organizacyjnych oraz przynosi krótkie sprawozdania i plany pracy wydziałów C. Z. P.

W ten sposób wydawany Biuletyn jako organ C. Z. P. spełni rolę łącznika pomiędzy władzami t. j. Zarządemi, Wydziałami a członkami C. Z. P. i całą Kolonją Polską w Brazylji.

## TO I OWO

— Z inicjatywy Wydziału Oświatowego C. Z. P. powstało w Kurytybie Tow. Przyjaciół Morza Polskiego.

— W Kurytybie zmarł miernik geometr Tadeusz Olejkiewicz.

— Ubiegłej niedzieli w gmachu Związku Polskiego w Kurytybie odbyły się popisy ochronek polskich.

— Na kursa nauczycielskie przybyło do Kurytyby przeszło 50 nauczycieli z Parany, Rio Grande do Sul i S. Catharina; wykłady rozpoczynają się od jutra w gmachu Związku Polskiego.

**SWÓJ DO SWEGO!**

W tych dniach został otwarty **Sklep Polski Artykułów Spożywczych p. Stanisława Popiela w** Kurytybie przy ul. Floriano Peixoto 2331. Sklep ten jest bogato zaopatrzony najrozmaitszemi **Artykułami Spożywczemi.**

Redakcja »Ludu« życzy p. **St. Popieli** jak najlepszego powodzenia.

## NIESPODZIANKI

Dwunasty Zjazd Związku Tow. »Oświata«, który odbędzie się dnia 8-go stycznia 1933 w Kurytybie, poza niezmiernie interesującemi sprawami organizacyjnemi i rozwojowemi przyniesie także wiele miłych niespodzianek artystycznych.

A więc, chyba poraz pierwszy w Kurytybie w Nabożeństwie Zjazdowem wezmą udział dwa chóry: znany z dobrej marki i doboru znakomitych głosów chór stołeczny Św. Stanisława pod batutą pani Heleny Skalskiej; drugim będzie chór »interioru« Prudento-Polski pod batutą znanego, więcej w Polsce niż w Paranie, kompozytora i muzyka ks. Alojzego Orszulika z Prudentopolis. Naturalnie będzie i orkiestra pod batutą p. prof. Wł. Neumanna.

Chór Św. Stanisława cieszy się w Kurytybie wielkiem uznaniem, ale także i chór prudentopolski choć mniej znany postawić się potrafi, jak to o tem przekonali się uczestnicy zeszłorocznego Zjazdu Oświaty w Irati.

Zresztą zobaczymy, w każdym razie będą to rzeczy nadzwyczajne.

Tak chór Św. Stanisława jak i chór Prudento-polski wezmą udział w Jasełkach, które ZAS. wystawi wieczorem w dzień Zjazdu.

Prawdopodobnie zorganizuje się także w następny dzień występ w radjostacji kurytybskiej.

Wreszcie w sali Czytelni Związkowej, Związek »Oświata« wraz z Wydziałem Oświatowym CZP. zorganizują Wystawę »Książki Polskiej«.

Niespodzianek będzie sporo. Zatem wszyscy wybierzmy się na Zjazd „Oświaty".

## ISKIERKI

— Ambasador Polski przy rządzie włoskim Stefan Przeździecki zmarł w Rzymie.

— Mistrz I. Paderewski da koncert w Bernie; dochód z koncertu przeznaczył na wsparcie dla bezrobotnych.

— Oficjalna statystyka wykazuje że w Stanach Zjednoczonych w ciągu zeszłego roku w różnych wypadkach ulicznych zginęło 35.500 osób, a przeszło miljon zostało rannych.

— W Buenos Aires doszło do strzelaniny ulicznej pomiędzy policją a komunistami.

— W Niemczech obfity urodzaj pszenicy i żyta sprowadził klęskę niskich cen dla rolników.

— W Berlinie pomiędzy hitlerystami a komunistami doszło do utarczek; zatarg zlikwidowała policja.

— W Niemczech liczba bezrobotnych dochodzi do 6.500.000 osób.

**ELIXIR 914**

Używającego, zauważa się po kilku dniach:

1) Krew czystą, wolną od wszelkich nieczystości i dobry stan zdrowia.

2) Zniknięcie pryszczów, egzemy wrzodów, swędzenia, ran jątrzących i t. p.

3) Zniknięcie zupełne **Reumatyzmu**, bólów w kościach i bólu głowy.

4) Zniknięcie objawów syfilistycznych wszelkich niedomagań spowodowanych przez syfilis.

5) Żołądek i kiszki w doskonałym stanie, bo »Elixir 914« nie atakuje żołądka i nie zawiera joduretu.

Jest jedynem lekarstwem czyszczącem krew, które posiada świadectwa szpitali, tudzież specjalistów w chorobach oczu żołądkowych na tle syfilistycznem.

**TEATR POLSKI Z. A. S.**

**W ZWIĄZKU POLSKIM**

**Pod kierown. artystycznem Tadeusza Morozowicza**

Dnia 25 grudnia 1932 (Boże Narodzenie)

**PREMJERA** **PREMJERA**

**„BETLEEM POLSKIE"**

Szopka w 3 aktach z intermelodjami, L. Rydla.

**Nowa wystawa!** **Nowe kostjumy!**

**Udział bierze 60 osób.**

Zwiększona orkiestra.

**Początek przedstawienia o godzinie 8-ej wieczorem.**

Szczegóły w programach.

# „Głosy z Interjoru“

**Czyniąc zadość życzeniom p. Ferdynanda Ruptańskiego.**

Pan Ferdynand Ruptański spowodowany prawdopodobnie więcej szczodrobliwością swego serca, niż realnością moich zasług wobec czytelników »Ludu«, w 87 numerze tego pisma wyraził mi wysoce zaszczytne dla mnie swe uznanie z powodu nakreślonego odręcznie fejletonu »Prawica i lewica«.

Oprócz tego p. F. Ruptański włożył na moje słabe barki zadanie odpowiedzenia w »Ludzie« na takie poważne pytania:

»Dlaczego to dziś wszystko co nic nie warte okrzykuje się »postępowem«; dlaczego to nauka, która świat ucywilizowała, umoralniła, społeczeństwa zorganizowała nazywa się »ponurą średniowieczczyzną«, zacofaniem, kołtuństwem, a prądy, które rozsprzęgają społeczeństwa, czynią człowieka wytresowanem zwierzęciem bez duszy, bez moralności, nazywa się »postępem«; dlaczego panienkę skromnie ubraną nazywają »panienką różańcową« a »chodzącą wystawę świeżego mięsa« nazywa się »panną postępową«?

Ciężkie zaiste wkłada nam nie zadanie p. Ruptański, ale nie mam prawa odmawiać jego słusznemu żądaniu, albowiem każdy gdy coś rozpocznie, kończyć winien i musi. Ten sam obowiązek ciąży i na mnie.

Jeżeli jednak mój zeszłoroczny artykuł w »Ludzie« pod nazwą »Walka Aryhmana z Ormuzdem« dostąpił zaszczytu zwrócenia na się cennej uwagi p. Ruptańskiego, to dzisiejsze moje zadanie jest już znacznie ułatwione. Albowiem, pisząc tam o protestach różnych zrzeszeń i sekt przeciw dekretowi tymczasowego rządu o dowolności nauczania religji w szkołach państwowych, uczyniłem próbę wskazania źródeł i pobudek, skąd zwykły powstawać usiłowania niedopuszczenia, aby młodociani aryjczycy mogli kształtować swego ducha na wzorach prawd wiecznych i troszczących się o dobro nie jakichśtam »ludów wybranych« tylko, lecz o dobro wszystkich ludów wogóle, któreby tylko chciały i któreby tylko okazały się w stanie ich zrozumienia i za ich głosem podążać.

Dałem tam do zrozumienia dosyć wyraźnie, że pewien »lud wybrany«, jak sam o sobie mniema, a który w istocie rzeczy jest ludem »anormalnym i chorym«, jak to już zaczynają konstatować nawet niektórzy jego szczersi, czy też trzeźwiejsi przedstawiciele, znając swoją liczebną znikomość pośród innych narodów, starał się i stara się dalej zaprząc do swego politycznego rydwanu możliwie największą ilość »niewiernych«, których, jego zdaniem, jego Bóg — nie ten Bóg uniwersalny, lecz typowe bóstwo plemienne — po to stworzył tylko, aby byli jego narzędziem, jemu tylko i wyłącznym jego tylko celom służyli. Uciekłem się nawet do trywialnego porównania taktyki owego ludu z taktyką przebiegłego gospodarza, co to, aby łatwiej się uporać z przenoszącą wszelkie normalne środki tępienia ilością szczurów w swem obejściu, chwyta kilka z nich, zaszczepia im zgubną dla szczurzego rodu zarazę i po takiem ich »nastawieniu« puszcza z powrotem, aby, czy chcąc czy nie chcąc, służyły jego wyłącznym celom...

»Aby rządzić narodami, wśród których mieszka w liczbie niewielkiej, musi wchodzić w ich życie, dla niepoznaki asymilować się pozornie, dostać się do centrów powodujących tym narodem organizacyj jawnych, a lepiej jeszcze tajnych, musi — jakby w gorączce rzucać mu coraz to nowe i codzień wymyślniejsze idee« — tak w rok mniej więcej po nieudolnie skreślonej przezemnie aluzji o gospodarzu i szczurach, tylko już językiem prawdziwego socjologa, potwierdza i rozwija moje porównanie socjolog i historjozow polski w pewnem niezrównanej wartości dziele, które w tym roku ujrzało światło dzienne w Warszawie.

Do dzieła tego mam zamiar powrócić jeszcze. A tymczasem posłuchajmy, co mówi o tem wszystkiem sam »Izrael«:

»Po wszystkie czasy tak narody jak też osobniki zawsze brały słowa za fakty, przyjmując z zadowoleniem to, co się im umówiło, nie opamiętując się nawet, gdy obiecywane im miraże później spełzały na niczem.. Dlatego my w dalszym ciągu będziemy tworzyć fikcyjne instytucje, które ostentacyjnie będą obwoływać »swą miłość postępu«... Ku czemu obmyśliliśmy niniejszy nasz program, jak nie ku temu tylko, aby jego idee wbić w mózgi niewiernym (nie dając im możności dostrzeżenia odwrotnej strony medalu), osiągając za pomocą **karambolu** to, co dla naszego rozproszonego narodu byłoby nie do zdobycia **drogą prostą?**... Rola, jaką odgrywają chimerycy postępowi, skończy się natychmiast, jak tylko nasz prawdziwy rząd obejmie władzę na świecie. Do owego czasu jednak oddadzą nam oni wartościowe usługi. Dlatego w dalszym ciągu pozostaniemy kierownikami ideologji niewiernych we wszystkich powikłaniach nowych teoryj — fantastycznych i z pozoru postępowych. Jest pewnikiem, że w wysokim stopniu udało nam się ogłupić mózgi niewiernych słowem »postęp«... Za pomocą zasad i teoryj, które w naszem własnem mniemaniu muszą uchodzić za fałszywe, lecz które bez przeszkód głosimy, zdołaliśmy oszukać, ogłupić i w zamięszanie wprowadzić młodzież niewiernych«.

Są to cytaty ze sławnych 29 protokółów Mędrców Sjońskich, rozbiorem których zajął się znany Henry Ford w swem głośnem dziele i przezemnie w hiszpańskiem wydaniu poznanem pod nazwą: »El judio internacional«.

Sądzę, iż tych cytat kilka, pospiesznie wyjętych z 376 stronicowego dzieła Forda, nie bardzo wielkiego zacofańca, wcale nie »kołtuna«, znającego się na »aktualnych« zagadnieniach naszej epoki więcej, niż wszyscy nasi wszelkiego rodzaju i wszelkich odcieni razem wzięci »kulturowcy« i »postępowcy«; wystarczy p. Ferdynandowi Ruptańskiemu za najdłuższą chociażby odpowiedź na pytanie »dlaczego to dziś wszystko co nic nie warte okrzykuje się »postępowem«.

(Dok. nastąpi.) **St. Benradt.**


PIERWSZORZĘDNY POLSKI SKŁAD

**Artykułów Spożywczych**

STANISŁAWA POPIELA

**Rua Floriano Peixoto Nr. 2331 — CURITYBA**

Artykuły spożywcze w najlepszym gatunku sprowadzane bez pośredników za gotówkę.

Najrozmaitsze napoje krajowe i zagraniczne.

**Kupuje wszelkie produkta kolonjalne i płaci za nie dobrze.**

**Fajki Zagraniczne od 1$300, Cygarniczki od $400.** **100 charutów za 7$000**

Dobry praktyczny i tani prezent na gwiazdkę znajdziecie tylko w

**CHARUTARIA WINTERS**

**Rua José Bonifacio Nr. 132.**

Fajki, cygarniczki, papierosy, papierośnice, cygara, tabaki tureckie i krajowe, bibułki, kieszonki, tabaki do zażywania i t. d. Pozatem wszelkie artykuły wchodzące w zakres branży tytuniowej. — Karty do gry. — Ceny niskie.

**Obsługa rzetelna — Mówi się po polsku.**

SPRZEDARZ HURTOWNA I DETALICZNA.

**C-ia de Terras do Norte do Paraná**

Sprzedaje ZIEMIE najlepszego gatunku (terra roxa apurada) wydająca 100 worków kukurydzy z alkra, 200 arób kawy z 1000 krzaków. Gotówką i NA CZTEROLETNIE SPŁATY po 400$000 za alkier. Dla kupujących dojazd koleją z Ourinhos lub Cambara ZA DARMO bez obowiązku kupna.

Agent upoważniony:

Ignacy Szańkowski

**Cambará - Caixa postal 156, Parana**




Ledwie minęło pół godziny, gdy na skraju wsi przesłonięty warstwą drobnego deszczu, ukazał się jeździec. Wspólnicy z natężeniem wpatrywali się w niego, a on wciąż się zbliżał.

— To on — szepnął wreszcie Jarke, poznawszy dzierżawcę.

Fuchs w milczeniu skinął głową i pociągnął towarzysza głębiej w zarośla. Przysiedli.

Dzierżawca minął wąwóz.

Łotry ostrożnie powstali i przez chwilę patrzyli za nim. Potem, jakby jedną myślą objęci, wybuchnęli głośnym śmiechem tryumfu.

— Naprzód, Jarke!—zawołał Fuchs. Pozbyliśmy się szczęśliwie dzierżawcy. Ruszajmy. On chyba nie może się spotkać z detektywem i murzynem — dodał zaniepokojony.

— Nie, to niemożebne — uspokajał go Jarke. Obydwaj przybędą tą drogą, którą ja jechałem, a na stację inna droga prowadzi.

Wsiedli na konie i popędzili z powrotem do wsi. Nie wjechali w nią, lecz objechali z boku po przez ścierniska i dosięgli lasu. Jechali skrajem i przybyli do chaty dzierżawcy.

Zabudowania wiejskie leżały trochę dalej. Tu zaczynała się ulica, prowadząca przez wieś; ani na niej, ani na drodze po za nimi nikogo nie było. Deszcz zatrzymywał wieśniaków w chatach.

Fuchs i Jarke zsiedli z koni, w lesie ukryli, potem podeszli do domu, w którym znajdowała się teraz tylko żona dzierżawcy.

Wszedłszy do sieni, Jarke zaryglował drzwi wchodowe, Fuchs tymczasem wszedł sam do izby. Z kuchni wyszła dzierżawczyni, poznała posłańca, który list przywiózł, i zawołała zdziwiona.

— Wracacie? — Mój mąż już wyjechał!

— Wiem! — odparł Fuchs, podchodząc do kobiety, która stała spokojnie, nic się nie domyślając.

W tej chwili po za nią w drzwiach kuchni ukazał się Jarke, gdyż z sieni udał się do kuchni.

Kobieta, ujrzawszy go, poznała w nim natychmiast fałszywego lekarza obłąkanych.

Przerażona śmiertelnie cofnęła się, krzycząc przeraźliwie. Nim jednak pomyśleć zdążyła o ucieczce lub obronie, łotry ją chwycili i, związawszy nogi i ręce, usadzili na krześle.

— Proszę zachować się spokojnie! — groźnym tonem rzekł podleśny. Krzyk nie pomoże, bo zadaleko ztąd są pierwsze domy wsi, aby ktokolwiek panią usłyszał.

— Boże miłosierny! — krzyknęła kobieta, drżąca i blada śmiertelnie. Poznaję was, łajdaki! Chcecie mnie zamordować?

Nie mamy tego zamiaru — oznajmił Fuchs spokojnie, Nic złego pani się nie stanie, jeżeli nie narobi pani hałasu i nie przeszkodzi nam w robocie, To ostatnie nawet niemożliwemby było.

— Boże wielki! — w czyjesz ja ręce wpadłam? — z rozpaczą szlochała kobieta. Czego chcecie? My nic nie posiadamy! — Spaliliście nam dom nad głową i żebraków z nas zrobiliście. A te kobiety — o Wszechmogący Boże! — musiały zginąć w płomieniach!

— Dobrze, dobrze! — przerwał Fuchs szorstko żale i skargi, Nie mamy ochoty rozgadywać się o tem, Nie okradniemy was też, bo zdaje się, że boicie się o to. Poprostu przyjechaliśmy do was, aby czekać na gościa wprawdzie nie do nas przybyć mającego, tylko do pani męża.

Kobieta patrzyła na nich prawie nieprzytomna ze strachu.

— Dlatego skłoniłem waszego męża, aby wyjechał z domu! — ciągnął podleśny z drwiącym śmiechem.

— Boże! — krzyknęła kobieta. Coście zrobili z moim mężem, łajdaki!

— Niech się pani uspokoi! — odparł Fuchs. Mąż sobie jedzie spokojnie, a wieczorem zdrów i cały do domu powróci.

— A ten list? To kłamstwo wszystko było? — jęczała kobieta w rozpaczy, Nikt nie przyjechał ze stolicy, aby nam krzywdy wynagrodzić?

— Nie, dobra kobiecino! Oszukałem was i męża waszego, Uważajcie to za maleńką zemstę za niegrzeczne z nami postępowanie niegdyś, kiedyśmy wydania kobiet żądali.

— Ach, po co ja puściłam męża! On przeczuwał nieszczęście, a ja... a ja... ja go namawiałam, ja teraz... szlochała kobieta.

— Musicie już cierpliwie znieść rezultaty łatwowierności waszej — drwił Fuchs, Potem zwrócił się do Jarkego:



Sądzę, że znajdzie się w domu jaki kącik, gdziebyśmy ją wpakować mogli?

— Rozejrzę się i poszukam czegoś odpowiedniego — skinął Jarke wychodząc.

Kobieta podniosła straszny lament, gdyż nie rozumiała zamiarów łotrów, lecz sądziła się zagrożoną na życiu, Fuchs zatkał jej usta ręką i szepnął groźnie:

— Ani pisnąć, bo po was!

Biedaczka umilkła, blizka omdlenia ze strachu.

Wkrótce powrócił Jarke z oznajmieniem, że uważa za najbardziej odpowiednią komórkę po za kuchnią, Fuchs się zgodził. Nie zwlekając, podnieśli kobietę razem z krzesłem i umieścili w komórce.

Potem wrócili i podleśny zajął się zmianą swego wyglądu. Najprzód zmienił przemokłe odzienie na ubranie dzierżawcy, wyjęte z szafy. Objął blond zarost, a nałożył perukę i inny zarost, który go na pozór podobnym robił do dzierżawcy, Przedmioty te przez przezorność zabrał z sobą, jakoteż i szminkę, za pomocą której postarzał sobie twarz.

— No, jak myślisz, Jarke? Czy detektyw weźmie mnie za dzierżawcę? — spytał, dokończywszy charakteryzacji.

— Nie ma najmniejszej wątpliwości — odparł ten ostatni tonem przekonania. Wyglądasz zupełnie jak dzierżawca; co prawda z tej strony nie ma się czego obawiać, bo ani murzyn ani detektyw nigdy go nie widzieli. Przytem nie domyślają się podstępu.

— W takim razie zamyślam z powodzeniem odegrać jego rolę — zaśmiał się podleśny, przeglądając się w lustrze. Cieszę się zawczasu, że detektywa w pole wyprowadzę. Zajmij się no Jarke tem, żeby kobieta nas nie zdradziła i planu nie obróciła w niwecz.

— Odbiorę ja jej ochotę! — odparł Jarke z szelmowskim uśmiechem. Póki detektyw tu będzie, ani słówka nie piśnie.

— No, no, spuszczam się na was, Jarke? Swoją drogą nie można przewidzieć, czy nie zajdzie coś niespodziewanego, co podstęp nasz zniweczy. Gdyby się tak stało, a detektyw poznał mnie, pomimo przebrania, a sytuacja groźną się dla nas stała, to...

— To prędko się załatwimy — uzupełnił Jarke z posępną stanowczością, robiąc przytem gest, słowa ilustrujący.

Fuchs skinął głową. Spojrzał na zegar i powiedział:

— Możemy spodziewać się ich lada chwila.

Ledwie wyrzekł te słowa, dał się słyszeć tentent na drodze. Podleśny uchylił okno i wyjrzał ukradkiem, lecz cofnął się w tej chwili i zawołał:

— To oni!

Jarke wybiegł z pokoju, odryglował drzwi wejściowe i udał się do komórki, gdzie siedziała żona dzierżawcy, drżąca, bezsilna, w trwodze śmiertelnej.

Jarke wziął chustkę i zawiązał nią usta kobiety.

— Krzycz teraz, jeśli możesz! — mruknął i nasłuchując stanął podedrzwiami.

Fuchs sam pozostał. Usiadł około okna z miną niedbałą, przysunął biblię, na parapecie leżącą, i otworzył.

Tymczasem dwaj jeźdźcy przed domem z koni zeskoczyli. Wkrótce drzwi się otworzyły i przybyli weszli do pokoju.

Wzrok detektywa zawisł natychmiast na twarzy mniemanego dzierżawcy który powstał, biblię zamknął i podszedł ku gościom.

— Pan jest dzierżawcą, który mieszkał w drugiej wsi stąd licząc, pod lasem, nieprawdaż? — spytał Dorn.

— Tak jest panie — odparł Fuchs skokojnie. Z kim mam zaszczyt mówić?

— Jestem urzędnikiem policji tajnej i przybywam aby zadać panu parę pytań.

— Pan jest z policji? — odparł podleśny z dobrze odegranem zdziwieniem. Cóż policja może chcieć odemnie?

— Sądzę, że niewiele! uśmiechnął się Dorn przyjaźnie. Chciałbym dostać tylko wyjaśnienie, które przypuszczalnie jedynie pan mi dać może.

— Jestem na usługi — powiedział Fuchs potulnie, Może pan zechce usiąść?

— Dziękuję.

Dorn usiadł i Bimbo poszedł za jego przykładem.

Detektyw spojrzał ostro w oczy mniemanemu dzierżawcy i począł mówić!

— Wracam ze zgliszcz poprzedniej własności pańskiej, We wsi tam słyszałem szczególniejszą historyę o nieszczęściu, które pana spotkało.

— Ach tak, panie! —westchnął Fuchs z obłudnym smutkiem. Dla mnie był to ciężki cios, gdy trocha mienia zginęła

# LICYTACJA SĄDOWA

**Massa Falida Cia. Agricola, Florestal e de Estrada de Ferro**

## „MONTE ALEGRE"

**Dnia 17-go grudnia o 2-giej godzinie po południu.**
**TRAVESSA OLIVEIRA BELLO N. 30.**

Należycie autoryzowany przez D-ra Oscar Martins Gomes'a licytator Rządowy powyższej kompanji

## FRANKLIN SOARES

będzie wysprzedawał na licytacji publicznej przedmioty znajdujące się w biurze tejże spółki, przy **Travessa Oliveira Belo N. 30**, według spisu jak poniżej:

1 Auto (Sedan Chandler), 8 cylindrowy, motor nr. 8619, 45 H., 1800 kg. z 13.957 km. jazdy; 4 pneumatyki w dobrym stanie i dwa »sobresalentes«. Typ Luxo — wykładany aksamitem koloru szarego.
1 Traktor (Fordson) typ 1928, bardzo mało używany, Motor nr. 742, 829 z ochraniaczami na kołach przed błotem.
1 Pług (John Deere) N. 40 o dwóch nożach.
1 Brona (John Deere) Kultywator typ I z 28 zębami.
1 Motor (Otto Deutz) 6 H P. motor nr. 129,224, z kołami popędowemi.
1 Motor (Otto Deutz) 2 H. P. motor nr. 130.048, z » »
1 Szrubsztak (Selson) 6 cio calowy. Wyrób angielski.
1 Maszyna do wiercenia. Wyrób angielski.

**17-go grudnia o 14-tej godzinie** (2-ga godzina po południu).

N. B. — Kupujący płacą przy zakupnie 20 proc. jako gwarancję. Przedmioty kupione będą oddawane dnia następnego od godziny 9-tej do 11-tej; traci prawo do odbioru ten, kto nie odbierze przedmiotu w oznaczonym czasie.


# Bank Francusko - Włoski

## Południowej Ameryki

**Ulica 15 de Novembro — Róg 1-ro de Março**

## Curityba

**KAPITAŁ ZREALIZOWANY Frs. 100 MILJONÓW**
**FUNDUSZ REZERWOWY Frs. 137 MILJONÓW**

33 Filje w Brazylji, Francji, Argentynie, Urugwaju, Chile i Kolumbji
Korespondent oficjalny Skarbów francuskiego i włoskiego.

**Załatwia wszelkie operacje Bankowe na najlepszych warunkach.**
**Podejmuje się przesyłek pieniężnych do Polski w złotych** w każdej innej walucie za pośrednictwem następujących banków

**Bank Handlowy w Warszawie**, Warszawa.
Filje: Baranowicze, Będzin, Brześć n/ Bugiem, Częstochowa, Kalisz, Katowice, Kowel, Kraków, Łódź, Lublin, Lwów, Płock, Poznań, Radom, Równe, Sosnowiec, Wilno i Włocławek i korespondenci we wszystkich miastach polskich.

**Bank Francusko - Polski**, Paryż
Filje Częstochowa, Gdańsk, Katowice, Łódź, Poznań i Warszawa

BALSAMO STA HELENA
Infallível contradores.

**leczy reumatyzm, bóle piersiowe, bóle zębów, uszu, newralgji, kolki, świeże rany i t. p.**

Lekarstwo zażywa się przez nacieranie.

Jest do nabycia we wszystkich aptekach.

**Gdy Szanowny Pan będzie potrzebował**

## Octu do Konserw

wyrabianego za pomocą **fermentacji**, to proszę udać się Fabryki

## Valentim Bannach Sobrinho

**Rua Mar. Deodoro 942 — Adres Telegr. »Bannach«**
Telefon 6-4 — CURITYBA.
**Jest to jedyna Fabryka Octu w Południowej Brazylji.**

## SKŁAD MEBLI

Firmy:
**JAKÓB KOZIEŃ**
RUA SÃO FRANCISCO 332

**Sprzedaje się meble:** szafy, krzesła, łóżka, kołyski, stoły, kredensy, szafy kuchenne, sofy, kanapki i t. p. powyżej wspomniane sprzęty wykonuje się na zamówienie. Ceny są bardzo niskie.

# POLSKI HOTEL

## HOTEL MARTINS

## Właściciel: M. Jaruga

**RUA RIACHUELO N. 114 — CURITYBA — Paraná —**
Naprzeciw Pałacu Municypalnego, róg Placu Dr. Gen. Marques, Caixa Postal 463, Tel 989.

**Kuchnia pierwszorzędna.** Urządzenie wspaniałe w modnym żelazobetonowym pałacyku z wszelkiemi wygodami i hygjeną. 50 pokojów urządzonych z komfortem. — **Ceny przystępne.**

**DR. CARLOS MOREIRA,** Lekarz. Specjalnie leczy oczy, uszy, nos i gardło. Konsultorjum: Pharmacia **Avenida** Avenida João Pessoa 68,
Telefon 8-7-5. Od godziny 10 do 11-tej i od 3-ciej do 5-tej.
Rezydencja; Rua Visconde de Nacar 860 — Telefon 888.

## Skład Pierwszorzędny Polski

# Artykułów Spożywczych

## Władysława Józefa Brzezińskiego

**przy RUA IGNACIO LUSTOZA 41, róg RUA DUQUE de CAXIAS**

Każdy chce kupić dobrze i tanio a zwłaszcza w czasie kryzysu. Otóż w moim składzie można kupić tanio i dobre artykuły spożywcze jak: **cukier, mąkę, ryż, ziemniaki**, otręby i dużo innych artykułów w ten zakres wchodzących. — Najrozmaitsze napoje krajowe i zagraniczne. — Narzędzia kuchenne stołowe; narzędzia do uprawy ogrodów.

Posiadam artykuły tylko w najlepszym gatunku i sprowadzam je bez pośredników za gotówkę i dlatego mogę sprzedawać je bardzo tanio. Proszę odwiedzić mój skład.

**Władysław Józef Brzeziński.**

SMAKOSZE PIWA PIJĄ W LECIE TYLKO

## Cruzeiro Pilsen — Pomba Corôa

niezrównanie najlepsze jasne piwa od lat istniejącego browaru:

## Cervejaria Cruzeiro — Telefon 495 i 751

# „A Vencedora"

**Fabryka cukierków i karmelków w najlepszych gatunkach i w papierki owijanych.**

Cukierki malanowe, kokosowe, miętowe, cytrynowe, ananasowe, truskawkowe, bananowe, mleczne i gumowe. — Prócz tych są jeszcze inne gatunki specjalne, nowego formatu, które w każdej chwili można nabyć po cenach bardzo przystępnych. — Uprasza się Szan. Rodaków o łaskawe przekonanie się że są najtańsze i najlepsze w Kurytybie. **FRANCISZEK LACHOWSKI**
**Curityba — Rua Cabral N 451 — Curityba**

**Biżuterja i Skład Zegarmistrzowski**

# A PEROLA

**RUA QUINZE DE NOVEMBRO Nr. 389**
**CURITIBA — PARANÁ**

## Eugenio de Gellert

Wielki wybór w **pierścionkach ślubnych, artykułach na prezenta. Biżuterja, zegarki, brylanty, po różnych cenach. Branzoletki, łańcuszki, zausznice, budziki, zegary ścienne, ręczne torebki.**

## OPTICA MODERNA

**Badanie ócz darmo. Okulary dopasowuje się.**
**Ceny przystępne. Robota szybka i gwarantowana.**

# SKŁAD KOLONJALNY

(Dawniej **Körbel**)

## Frederico Winters

**Rua José Bonifacio Nr. 132.**

Sprzedaje po cenach umiarkowanych Wina krajowe i zagraniczne, wódkę, rodzynki, czekolady, migdały, figi, orzechy, polski chmiel. Cukierki z Fabryki Lachowskiego i Kuli. Świece w rozmaitych wielkościach i wiele innych artykułów we wielkim wyborze. — Karty do gry. — Obsługa rzetelna i po polsku.

SPRZEDAJE HURTOWNIE I DETALICZNIE.




mi w pożarze.

— Przyjąłeś pan do domu dwie kobiety nieszczęśliwe i ubogie, a przytem przez wroga prześladowane, Broniłeś je pan przed nim, który podawał się za lekarza obłąkanych i utrzymywał, że kobiety są jego zbiegłemi pacyentkami Czy nie tak było?

— Tak, zupełnie tak, panie! Dziś jednak żałuję, że trzymałem kobiety u siebie, bo w napadzie szaleństwa zapaliły mi dach nad głową, Obiedwie też w płomieniach zginęły.

— Pan mówisz, że one przyczyniły się do pożaru? — zawołał Dorn poruszony, lecz niedowierzający, Niegdyś utrzymywałeś przecie, jak mi opowiadano, że ten lekarz obłąkanych i towarzysz jego przez zemstę tę krzywdę panu wyrządzili.

— Źle pan był powiadomiony, nigdy nie myślałem podejrzewać tych ludzi, którzy wydania kobiet odemnie żądali.

— Tak? — zdumiał się Dorn i głową potrząsnął. Pan sądzisz, że człowiek, podający się za lekarza obłąkanych, był nim rzeczywiście?

— Z początku nie, bo kobiety zawróciły mi głowę opowiadaniem dziwacznych historyi.

— Co to były za historye? — badał Dorn ciekawie.

— Niestworzone rzeczy, Powinienem był odrazu spostrzedz, że cierpiały na manię prześladowczą, ale jak mówię, tak umiały wszystko przedstawić, że uwierzyć musiałem. Jedna z nich nawet mówiła, że jest damą wysoko urodzoną.

— Jakże się nazywała?

— Nie znam jej nazwiska.

— Nie? Znajduję to bardzo dziwnem; może żona pańska będzie w stanie udzielić mi więcej wyjaśnień. Może pan zechce zawołać swej małżonki.

— Żałuję bardzo, ale żony nie ma w domu.

— Ale pewnie znajduje się we wsi, co?

— Niestety nie, bo poszła do krewniaczki, mieszkającej dosyć stąd daleko. Zresztą onaby panu nic więcej odemnie nie powiedziała.

— No, drogi panie, każda z mniemanych warjatek musiała mieć nazwisko i uwierzyć nie mogę, żebyś pan nie miał ich znać.

Mniemany dzierżawca wzruszył ramionami obojętnie.

— Naprawdę nie mogę przypomnieć sobie.

— Czy starsza nie nazywała się Dora? — spytał Dorn ostro.

— Bardzo możliwe! Tak, zdaje mi się, że nazywała się Dora czy też podobnie.

— A młodsza była hrabiną, co? I nazywała się Melania — czy tak? — ciągnął Dorn, z trudem opanowując wzburzenie i wpijał oczy w fałszywego dzierżawcę.

Twarz tego ostatniego pozostała nieporuszoną.

Lekki uśmiech szyderczy przewinął mu się przez usta, gdy odpowiadał spokojnie:

— Choć podawała się za hrabinę czy tam baronową, w każdym razie żadną z nich nie była. W rzeczywistości zaś tak się rzeczy miały, jak mnie objaśnił lekarz.

— Jak się stało, że przekonany pan jesteś o rzeczy wprost przeciwnie jak poprzednio?

— Bo lekarz obłąkanych i ten drugi — kuzyn młodszej pani — później mi wszystko wyjaśnili i dowody przedstawili, że obydwie były zbiegłemi warjatkami.

— Kiedyż to było? Kiedyś się pan widział znów z tymi ludźmi?

— Może przed tygodniem przyszli do mnie.

Dorn wpatrzył się w przebranego łotra wzrokiem posępnym i wątpiącym. To, co usłyszał, spadło nań tak nieoczekiwanie, tak zbijało kombinację jego i nadzieję, że prawie głowę stracił. Jeśli miał wierzyć dzierżawcy — to okazywało się prawie pewnem, że był na fałszywej drodze. Sądząc ze słów jego, niemożebnem było, aby kobiety, spalone w pożarze folwarku, były hrabiną Melanią i Dorą.

— Czy lekarz nie nazywał się czasem Jarke? — wybiegło nagle pytanie z ust jego.

Podleśny zmieszał się, lecz w tej chwili zapanował nad sobą i wstrząsnął głową przecząco.

— Nie, nazywał się Harke! Nazwiska brzmiały bardzo podobnie.

— Aż do pomyłki podobnie — uśmiechnął się Dorn. A ten drugi, niby kuzyn hrabiny, czy też kim on tam być mógł — może nazywa się Fuchs?



— Nie pojmuję właściwie, czego ty się boisz człowieku — ciągnęła kobieta wzburzona. — Obydwiema rękami chwytać powinieneś niespodziewane szczęście. Zdaje się, że w potrzebie się znajdujemy, a ty namyślasz się jeszcze i mówisz o niedowierzaniu — mówiła zmartwiona.

— Czy nie zdobyłem smutnego doświadczenia? — odparł dzierżawca znacząco.

— Bezwątpienia! Ale ta sprawa jest tak jasna, jak tylko być może. Czy nie masz listu?

— Sprawiedliwie, ale nie ma w nim podpisu, ani nazwiska, co mi daje do myślenia.

— Doprawdy, sama będę musiała się wybrać! — zawołała kobieta oburzona.

— No, no, uspokój się, za godzinę wyruszę. Tymczasem obiad przygotuj.

Kobieta wróciła do kuchni, a on raz jeszcze list wydobył i słowo po słowie przeczytał. Ponura jego mina nie rozjaśniła się przy tem bynajmniej.

Wreszcie list schował do kieszeni i począł spacerować po izbie rozmyślając.

Po chwili na twarzy jego odbiła się decyzja.

Podszedł do szafy w ścianie i broń z niej wyjął. Obejrzał ją starannie, nabił, dwanaście ładunków do kieszeni schował, a broń oparł o okno.

— Na wszelki wypadek wezmę ją z sobą — rzekł do siebie.

* * *

Wieśniak popędził do wsi wkrótce dosięgnął wąwozu, zarośniętego kolczastemi krzewami, po przez który prowadziła droga. Zboczył z niej, objechał zarośla i wspiął się na wzgórze, znajdujące się na stronie. Tu znajdowała się kotlinka w piaszczystym gruncie; zsiadł i konia w niej schował. Krzaki rosnące w około, zakrywały go zupełnie przed oczyma jadących drogą.

Przeszło może pół godziny. Drobny deszcz mżył bezustannie z jednostajnie szarego nieba i przenikał wieśniaka nawskroś, lecz on nie myślał o schronieniu się przed niepogodą, stał bez ruchu, bacznie patrząc wzdłuż drogi. Otaczały go krzaki, z ponad których tylko głowa mu wystawała.

Nagle z oddali wyłonił się jeździec i zbliżał się szybko. Gdy minął wąwóz, wieśniak gwizdnął.

Jeździec wstrzymał konia i spojrzał w górę.

— Chodź tu Jarke! — zawołał wieśniak.

W minutę potem Jarke ukrył konia obok pierwszego i śmiejąc się potrząsał wieśniaka za rękę.

— Do pioruna! — zawołał, rozglądając się. Dobra kryjówka. No, jak tam stoi sprawa z dzierżawcą, Fuchs?

— Udało się — odparł podleśny, gładząc ostrożnie fałszywy zarost, gdyż wilgoć deszczowa targać go poczynała i formę psuła. Wpadnie w sidła.

— Bałem się, że cię pozna! — odparł Jarke. Ale pewnie ani podejrzewał, co?

— Uchowaj Boże! Podtrzymywała mnie jego żona, nic o tem nie wiedząc.

— Znakomicie! — zawołał Jarke uradowany. Czy aby wyruszy dosyć wcześnie?

— Myślę, że za pół godziny już tędy przejeżdżać będzie. A twoja sprawa, Jarke?

— Wszystko w porządku.

— Mamy dosyć czasu?

— Naturalnie.

— Kiedy detektyw z murzynem przybędą do wsi?

— Może za dwie godziny. W żadnym razie wcześniej.

— To dobrze — rzekł Fuchs zadowolony. Do tego czasu przygotujemy się należycie na ich przyjęcie. Jak to było w lesie?

— Obaj naprzód byli w oberży w lesie i przesiedzieli tam z pół godziny.

— Czy sądzisz, Jarke, że detektyw dowiedział się tam czego, coby bezpośrednio szkodzić nam mogło?

— Nie, nic nie wyciągnął, wiem napewno, bo miałem sposobność podsłuchać potem ich rozmowy w lesie. Szukali miejsca, gdzie... wiecie którego. Naturalnie nic nie znaleźli.

— A potem?

— Słyszałem, jak detektyw, mówił, że pojadą naprzód do wsi, zjedzą obiad, a potem do dzierżawcy. Gdy zabrali się do powrotu, wsiadłem na konia, no i jestem.

— Sądząc naprzód, plan nasz ma szanse udania się — cieszył się Fuchs.

— Poczekajmy teraz na dzierżawcę, który ani się domyśla, że wywabiliśmy go z domu podstępem, aby zagrać jego rolę w nieobecności.

**141 — Rua 15 de Novembro — 141**

Zbliżają się Wielkie Święta

**Bożego Narodzenia!**

Wszyscy myślą nad tem, ażeby sprawić przyjemność swoim krewnym i przyjaciołom ofiarując im miły podarunek.

**CASA INGLEZA**

**(która się mieści przy Rua 15 de Novembro 245)**

pomoże wam wybrać i nabyć prezenta, bo w tym celu zorganizowała wielką wysprzedaż tak zwaną

**»Venda do Natal«**

W TYM TO SKŁADZIE SPRZEDAJE BARDZO DOBRE MATERJAŁY PO CENACH BARDZO NISKICH.

**Wapno, cement, cegły, piasek, dachówki, drzewo do budowli, farby i t. p.**

**MACEDO & CIA**

Posiadają największy skład wszelkiego

**MATERJAŁU DO BUDOWLI**

którego dostarczają w małej i wielkiej ilości. — Wykonują plany i kosztorysy. — Udzielają wszelkich informacyj.

**Rua João Negrão N. 621 — CURITYBA**
**Telefon 896 — Caixa postal 387**

Pijcie **Kawę Tosca**

**NAJSMACZNIEJSZY NAPÓJ CODZIENNY.**

**Do nabycia we wszystkich sklepach.**

**Uwaga! Pensjonat**

Fr. Stępniewskiej mieści się teraz przy

**RUA AQUIDABAM Nr. 275**

nie daleko Polskiego Kościoła. — Przyjmuje się **pensjonistów i stołowników.**

Dostarcza się obiady i kolacje do domu.

**Ceny niskie.**

**Sklep**

**Artykułów Spożywczych**

**Rocha Piekarza i Tomasza Kubisa**

Kupujemy i sprzedajemy wszelkie produkta krajowe. — Posiadamy świeże towary spożywcze oraz napoje krajowe i zagraniczne.

SPRZEDAJEMY NAJLEPSZE

**Nawozy Sztuczne i Mąkę Kostną**

**PRAÇA COKONEL ENEAS 30, RÓG SÃO FRANCISCO — CURYTBA**


# Z doli i niedoli na roli
## i o tem, co nas raduje i boli

Za górami za lasami i rzekami znajduje się kolonja polska »Barra Mança«; mieszka przeszło 40 rodzin polskich; jedni od lat wielu, inni przybyli tu niedawno, a niemal wszyscyśmy tu »Luceniacy«, ze starej znanej kolonji Luceny.

Dobrze nam tu, bo ziemia dobra, co zasiać to pięknie obrodzi, tylko że ten mizerny kryzys nie chce się skończyć. Taki dziwny ten kryzys, że co nasze, przez nas zapracowane i wystawione, to mało warte i kiepskie ceny, a tylko co kolonista pragnie kupić, to musi przepłacać jak za dawnych dobrych czasów. A już najgorsze to ów przedpotopowy zwyczaj »a troco«.

Zdaje mi się jednak że w ostatnich tygodniach zaczyna się poprawiać nieco a przynajmniej w naszych okolicach; tartaki zaczynają ruszać, a jest ich tu kilka w naszem municypjum; może teraz łatwiej będzie sprzedać jaki kaigier miljj za gotówkę.

A o »zielonem złocie« to ani już ludzie nie myślą; nikt nie chce kupować herwy, a po drugie przy dzisiejszej cenie nawet by robocizny nie opłacił.

Ale, ale rozpisałem się o wszystkiem innem, a nie o tem, o czem zamierzałem napisać.

Otóż, najgorszą rzeczą, było to, że do dziś nie mieliśmy szkoły; bolało to wielu naszych; rada w radę, zebraliśmy się pewnego razu i zgodnie uchwalili, że wybudujem szkołę. Zabraliśmy się do pracy; wkrótce stanął budynek szkolny wielkości 10 x 7 m.

Założyliśmy także towarzystwo im. H. Sienkiewicza; członków dotąd zapisało się 18; zarząd składa się z pp.: F. Białecki — prezes, St. Białecki — wiceprezes, St. Gałecki — skarbnik i F. Dobrychłop — sekretarz.

Niedawno odwiedził naszą kolonję instruktor oświatowy C. Z. P. p. J. Gauza, który przyniósł nam miłe pozdrowienia z Centralnego Związku Polaków, wygłosił odczyt, zachęcał do zgodnej współpracy, dał nam wskazówki jak najlepiej można prowadzić towarzystwo, za to Jemu i C. Z. P. przesyłamy staropolskie »Bóg zapłać«. Należy się także słowo podzięki p. Fel. Białeckiemu za chętne wypożyczenie sali na zebrania towarzystwa, oraz dziękujemy tym wszystkim, którzy okazali chętną pomoc przy budowie szkoły.

Mamy tu kilku rodaków dotąd obojętnych na to wszystko, ufamy jednak, że widząc dobre owoce naszej pracy, przyłączą się wcześniej czy później do naszego towarzystwa.

Feliks Dobrychłop.

— 0—0—0—0—0 —

# OBCHÓD NARODOWY
## w głębokim „Interjorze"

Towarzystwo »Rolnik« w Laranjeiras obchodziło święto niepodległości Polskiej dnia 12 listopada 1932. Przy dobrej pogodzie odbyło się zebranie, oraz uświęcenie tego dnia, który dla nas tutaj na obczyźnie jest symbolem wiary w ducha.

Rano miało się odbyć nabożeństwo, z powodu jednak nieprzewidzianego wyjazdu naszego duszpasterza nie odbyło się, natomiast każdy pomodlił się jak kto umiał, dziękując Stwórcy za zmartwychwstanie Polski oraz za jej przywódców. Dzień przeszedł w dobrym nastroju; wieczorem odbył się bal na dochód związku. Nadmieniamy, że temi dniami był u nas p. Jan Zawora instruktor C. Z. P.; zachęcił on nas do pracy społecznej i pozostawił 1 mapę Parany, kilka widoków krajobrazów polskich i mały portret Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej prócz tego zakupiliśmy u p. J. Zawory piękną mapę Polski i portret Marszałka J. Piłsudskiego.

Otóż za cenny podarunek i dostarczenie nam tych rzeczy przez p. J. Zaworę składamy mu tą drogą »Cześć«; a dla tych którzy złożyli pieniądze na mapę i portret, składamy »Bóg zapłać«.

Laranjeiras dnia 26/11 1932.

Prezes: Michał Bartoszek
Sekretarz: Józef Stadykowski

**Józef Balcewicz**

# O Hodowli Jedwabników

Nie można pozwolić aby gąsienice leżały na nagich półkach, coby utrudniło mocno podczyszczanie; — dla tego używa się podesłania ze starych gazet, drukowanych na dobrym — gładkim papierze. Przypuśćmy, że na półkach podesłanych gazetami już są gąsienice. Żyłki liści, niezjedzone części i innych borwów w parę dni zbierze się sporo. Trzeba podczyścić — usunąć to wszystko. Aby ułatwić podczyszczenie — używamy zdejmników—czyli dziurkowany papier — (papel furado). Zdejmikami mogą być użyte arkusze czyste z gazet, tej samej wielkości co i podesłanie. Papier gładki — glansowy jest lepszy. Do tego potrzeba mieć przebojniki stalowe pięciu wielkości 3, 5, 7, 13, 17, milimetrowe — dla dziurkowania. Pięć rozmiarów — podług pięciu okresów rozwoju gąsienic. Zdejmniki takie można wykonać samemu. Bierze się 15—20 arkuszy papieru, szczepia się po rogach i bokach, przeliniowuje się w kratkę i wybija się dziurka przy dziurce w odstępach 3 milimetrowych dla pierwszych trzech okresów — i w odstępach 5 milimetrowych dla ostatnich dwóch okresów.

Teraz mamy na półkach gąsienice. Na podesłaniu brudno. Trzeba oczyścić. Zrana gdy pokarm zjedzony, na gąsienice kładziemy zdejmnik z odpowiedniemi do okresu dziurkami i na wierzch zdejmika posypujemy krajany liść. Gąsienice, znęcone pokarmem, przez dziurki przechodzą na zdejmnik. Gdy wszystkie przeszły (cierpliwości), unosimy zdejmnik i wyciągamy podesłanie. Z podesłania nieczystości strząsamy do szaflika. Kładziemy podesłanie na stare miejsce i posypujemy na podesłanie krajany liść, na które kładziemy zdejmnik z gąsienicami. Gąsienica, jak wiadomo żarłoczna i leniwa, póki nie zje liści na zdejniku, dotąd się nie ruszy. Gdy na zdejmniku zje, wtedy z powrotem przez dziurki przejdzie na podesłanie. W taki sposób odbywa się podczyszczanie — czyli najtrudniejsza czynność w hodowli.

Tiulu lub innych rzadkich tkanin na zdejmniki w pierwszym okresie nie radzę. Są to tkaniny »włochate« przez otwory których gąsieniczki w pierwszym okresie przełażąc wczepiają się, nie mogąc się wydostać; wydobywanie ich potem da tyle kłopotu, na co wystarczy cierpliwości tylko u starej babci.

Wogóle o rosach jedwabnika morwowego i ich cechach pomówimy potem, a teraz co przed nami.

Gdy już napisaliśmy żądania do Barbacena lub Campinas po jajeczka i mamy przyszykowane wychowalnie — otrzymujemy — jajeczka.

Jak to bywało w Europie lub Turkiestanie, czy tam Gruzji, otrzymasz jajeczka — na drugi trzeci dzień ze stacji doświadczalnej, umieszczasz w chłodnym pokoju, podnosisz stopniowo temperaturę do 18° R, na 16—18 dzień jajeczka przyjmują blady kolor — oznaka wylęgnięcia się, nazajutrz — na jajeczka, rozsypane na półeczkach z białej tektury, nakładasz najdrobniejsze zdejmniki, posypane drobno krajanym młodziutkim z czubków liściem, ożywienie następuje nad ranem, o 9-ej zbierasz zdejmiki i przenosisz na półki, kładąc odpowiedni nadpis, na drugi dzień drugi wylęg taksamo, na trzeci również, z resztą stosownie do ilości, albo w piec, albo tosamo. Masz 3—4 wylęgi. Ginienie każdego następuje w swoim czasie i hodowla idzie — jak z płatka.

W przyszłości, gdy »stację« będziemy mieli w Kurytybie lub Ponta Grossie, o co musimy pukać jak najusilniej, i my dojdziemy do porządku, lecz tymczasem musimy z Barbaceny lub Campinas korzystać. Lecz i zato dzięki ci Boże! Jeszcze Barbacena chętniejsza, lecz Campinas dba o nas, jak o starą parę kaloszy. Mniejsza oto.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

**NA WSI.**

Zaraz po wykopaniu kartofli szykował się Wojtek do wesela, na które zapraszał sąsiadów z całej wioski.

Troskliwa matka zapytała go:

— Wojtuś, synu kochany! Czy już sprawiłeś sobie wszystko co potrzeba?

— A to niby. Tylko nie kupiłem jeszcze harmonji i trzeba będzie jechać do miasta.

— A na co ci harmonja? — pyta się matka.

— Bo pamiętam, że wuj zawsze powtarzał, jako małżeństwo bez harmonji nic nie warte.

# Wielka Likwidacja

Potrwa tylko od 15 do 25 Grudnia

w Składzie:

# Varejo Rheingantz

**Sprzedaliśmy** w czerwcu dużo materjałów na zimę z wielkim skutkiem.

**Posiadamy** w tym miesiącu nadzwyczajny wybór materjałów na LATO, aby zadowolnić naszą Szanowną klientelę przy sprzedarzy.

OFERTA:

Tysiące metrów materjałów bawełnianych

będą sprzedawane od jutra

do 25 grudnia po cenach niesłychanie niskich:

1. pas pięćset kortów »luizine« metr po 1$200
2. » jedwabiu jednokolorowego, metr po 3$000
   jedwabiu »estampado«, metr po 3$500
3. » tysiące metrów »linon« w 12 kolorach, metr po 1$000
   każdy kort jednokolorowy
4. » różnych materjałów »Fustões« jednokolowego, estampado po 2$000 i po 3$000
5. » dwieście sztuk różnych materjałów jednokolorowego, estampado od 1$000
6. » dwieście sztuk po 10 metrów morim'u białego 3 szerokości:
   70 cm. sztuka 15$000
   80 » » 18$000
   90 » » 20$000
7. » woalów lnianych »cambraias« i t. d. metr 1$500

**NADZWYCZAJNE**

**Pomimo wysokich cen materjałów bawełnianych oddajemy te**

7 PASÓW

**naszym Sz. Odbiorcom po cenach tak niskich.**

MATERJAŁY: dla każdego według upodobania i ceny.

**Wszyscy do**

# Varejo Rheingantz

**Rua José Bonifacio 115 — Teleton 442 — Curityba**



# Boże Narodzenie-Nowy Rok

Korzystajcie z tak nowej zniżki cen na materjałach, które dajemy przed Świętami. — Posiadamy specjalny oddział dla ZAKŁADU KRAWIECKIEGO pod dyrekcją kompetentnego majstra. Szyjemy ubrania po cenach bardzo niskich.

**KORZYSTAJCIE Z OKAZJI! — ZOBACZCIE NASZE CENY:**

| | |
|---|---|
| Etaminy kwiaciaste, małe kwiaty po | 1$300 |
| » » większe kwiaty | 1$500 |
| » białe i czarne na żałobę | 1$500 |
| » kwiaciaste, duże kwiaty, szer. | 1$800 |
| » »estampado« Georgete | 2$500 |
| » » Chifon | 3$500 |
| » szwajc., Mouseline jedw. | 5$500 |
| » gładka w różnych kolor. | 1$500 |
| Trykolina gładka | 3$000 |
| Opalina cienka, różne kolory | 1$500 |
| Wstążki kolorowe | $900 |
| »Xadrez« szerokie | 1$300 |
| »Riscado« szerokie | 1$000 |
| Zefir paulistański | 1$300 |
| Trykolina w paski | 2$000 |
| » » szer. na pyjamy | 4$000 |
| Fustão Bique biały i w kolorach | 2$500 |
| Prześcieradła szerokie 1,40 | 3$000 |
| » »adomaszkowe« białe, niebieskie | 3$500 |
| »Filó« na komary | 8$500 |
| Brim kolonjalny »mesclado« | 1$800 |
| » gruby, podwojny, ciemny | 2$000 |
| » „arranca cepo mesclado« | 2$500 |
| » asetynowany, paski ciemne | 3$300 |
| » szkocki, modny | 4$000 |
| » kaki, biały i niebieski | 2$000 |
| » biały z lnu na ubrania | 4$800 |
| » lepszy na ubrania, imitacja kaszmiru | 3$500 |
| »Chitão« w kwiaty | 1$200 |
| Płótno gładkie, różne kolory | 2$800 |
| »Gorgorão« czarny i niebieskie | 3$500 |
| Alpaka jedw., biała i w kolorach | 3$800 |
| Setim Lame z jedw. sz. różne kol. | 6$500 |

**Koszule, pyjamy, majtki, pończochy i t d.**

| | |
|---|---|
| Koszule wełniane wpaski i sportowe | 2$000 |
| » » białe | 2$500 |
| » imitacja z trykoliny | 8$500 |
| » z trykoliny w paski | 10$000 |
| » » białe | 11$000 |
| » sioluze, czarne w paski | 17$000 |
| Pyjama, zefir najlepszy | 10$000 |
| » typ trykolina | 14$000 |
| Majtki z zefiru | 2$000 |
| » z »morim« | 2$400 |
| Kołnierzyki lniane | 2$000 |
| Skarpetki dla mężczyzn | 1$000 |
| » szwedzkie | 1$500 |
| » » dla dzieci | 1$000 |
| Krawatki czarne | 2$800 |
| Koszule do pracy | 6$000 |

**Parasolki**, parasole, i różne artykuły

| | |
|---|---|
| Parasolki fantazyjne dla dla dzieci | 7$800 |
| » czarne dla panien | 10$000 |
| » » » | 12$000 |
| » w paski dla panien | 18$000 |
| » jedwabne | 28$500 |
| Parasole dla mężczyzn | 11$000 |
| Parasole duże | 18$000 |
| Flaszeczki z perfumami | 1$000 |
| Maść do włosów | 500 |
| Puder Joia | 3$500 |
| » Reny | 3$000 |
| Szczoteczki do zębów dla dzieci | 1$000 |
| » » dla dorosłych | 1$200 |
| Torebki dla panienek | 4$000 |
| » skórzane dla panienek | 10$000 |
| » » dla panien | 14$000 |
| Podwiązki dla mężczyzn | 1$500 |
| » z gumy dla panien | 2$000 |
| Fartuszki dla panien | 5$000 |
| Spodnie gumowe | 4$500 |

**Bawełna, morim**, ręczniki i kołdry

| | |
|---|---|
| Bawełna surowa Indio, szt. 10 m. | 10$500 |
| » » » szt. 10 m. | 12$000 |
| » » » najlep. 10 m. | 13$000 |
| » grubsza, 10 | 13$000 |
| » podwójna, 10 m. | 33$000 |
| » surowa, szerok. 2 m. | 34$500 |
| Morim, 10 jard | 11$000 |
| » 20 » | 22$000 |
| » wschodni, 20 jard | 24$000 |
| » Helena, 10 jard | 15$000 |
| » » 20 jard | 27$000 |
| » S Geraldo, 10 jard | 12$500 |
| » S. Geraldo, 20 jard | 24$000 |
| » Federal, szer. 1 m. 10 j. | 18$000 |
| » Madepolin, 20 jard | 45$000 |
| » Foile, 20 jard. | 50$000 |
| **Kołdry** kolorowe dla samotnych | 4$800 |
| » białe | 8$000 |
| » Fustão | 14$000 |
| » najlepszy gatunek | 32$000 |
| » jedwabne | 50$000 |
| Ręczniki mocne | 1$200 |
| » białe | 1$500 |
| » kąpielowe białe | 5$000 |
| » » duże | 7$000 |
| Nakrycie » | 4$800 |
| » » dla samotnych | 5$500 |
| » » dla żonatych | 15$000 |

# CASA do POVO

**Praça Coronel Eneas Nr. 38**

**TELEFON 321 — CURITYBA**


## CIEKAWY WYWIAD Z TROCKIM

**ROZMOWA Z RZEKOMYM »RYBAKIEM«**

Pewien dziennikarz turecki spędzał swój urlop na wyspie Principo gdzie przebywa obecnie Lew Trocki. Jak tu znaleźć sposobność i porozmawiać z byłym dygnitarzem sowieckim o losach Sowietów i komunistów? Bo nie tak łatwo uzyskać interview z Trockim: trzeba zapłacić 1.000 dolarów, a dziennikarz turecki nie rozporządzał tak olbrzymią sumą. Postanowił przeto podstępem dopiąć celu.

Przebrał się za rybaka i usiadł na brzegu naprzeciw Trockiego, który również łowił ryby. Trzeba bowiem zaznaczyć, że Trocki jest namiętnym rybakiem. Po kilku godzinach milczenia Trocki sam zwrócił się do przebranego dziennikarza z zapytaniem jak mu się powodzi i z czego żyje. Dziennikarz udawał zdziwionego i spytał z kim ma przyjemność rozmawiać. Otrzymawszy odpowiedź pozostał zupełnie obojętny i znów zarzucił wędkę. To była dla Trockiego niespodzianka, myślał bowiem, że przecież jego nazwisko musi być znane każdemu. Rozpoczął więc opowiadać szczegółowo rybakowi o swej przeszłości i roli w Rosji.

— A cóż tam jest obecnie? — zapytał »rybak«.

— Tam rządzi obecnie wróg proletarjatu, wróg robotników, takich, jakim ty jesteś, — Stalin. Jest to najgorszy sułtan na świecie.

— A długo jeszcze będzie rządził?

— Nie długo. Ma on wielu nieprzyjaciół i wkrótce będzie zabity.

— A kto go zabije? Przecież chroni go wojsko...

— O, mój kochany, w tem wojsku nie lubią go wcale.

— A pan pojedzie do Rosji, kiedy sułtana Stalina zabiją?

— Oczywiście. Oczekują mnie tam ci, którzy pozostali wierni ludowi.

— Więc ja pojadę z tobą.

Trocki namyślił się, poczem powiedział:

— Dobrze, Kulamie, pojedziemy razem i będziemy pracować dla wielkiego narodu.

Na pożegnanie Trocki dał »Kulamie« kilka piastrów, aby kupił sobie lepszą wędkę.

## Człowiek, który sypiał w trumnie

**I ZMUSZAŁ DO TEGO SAMEGO WŁASNĄ ŻONĘ**

Zamożny fabrykant trumien w Budapeszcie wpadł na iście potworny i godny swego zawodu pomysł.

Ustawił on w swoim pokoju sypialnym trumnę i zaczął w niej sypiać. Ściany sypialni obił czarnem suknem, pozostałe zaś meble poustawiał jak do uroczystości pogrzebowej. Co gorsze, zmuszał swoją żonę, że sypiała z nim razem... w trumnie.

Nieszczęśliwa kobieta protestowała, jak mogła. Niewiele jej to jednak pomogło. Musiała biedna spędzać swe noce w trumnie, mając przedsmak tego, co będzie na tamtym świecie.

Dopiero matka wybawiła ją z tego niesamowitego położenia. Wniosła skargę o rozwód i sąd przyznał rację tak maltretowanej żonie.

Należy zaznaczyć, że makabryczny mąż przez cały czas swoich eksperymentów ze spaniem w trumnie nie odzywał się do nikogo ani słowem. Ciszę zachowywał prawdziwie grobową. Dopiero na rozprawie sądowej przemówił. Okazał się nawet stuprocentowym dżentelmenem, bo z własnej woli podwoił wyznaczoną przez sąd żonie pensję, przeprosił ją za to wprowadzenie w zaświatowy nastrój i pożegnał się z nią, całując ją w rękę.

Finał tej niezwykłej historji jest jeszcze dziwniejszy. Fabrykant trumien od chwili rozwodu otrzymuje tuzinami listy od rozmaitych kobiet, które ofiarują się dzielić z nim tę makabryczną egzystencję.

—0—0—0—

**NIEBOSZCZYK BUDZI SIĘ...**

Stary wieśniak francuski w Biot w Alpach spłatał swym krewnym nielada figla. Upił się pewnego dnia tak dokładnie, że zdążył tylko przyjść do siebie i padł jak martwy na podłogę. Wezwany lekarz stwierdził niebezpieczeństwo śmierci z zatrucia alkoholem.

Gdy więc po kilkudziesięciu godzinach pijak nie dawał znaku życia, myślano, że umarł i przygotowano obrzędy pogrzebowe. Jakież jednak było zdziwienie rodziny, gdy na trzeci dzień przed pogrzebem, pijak obudził się i zażądał »pić«. Wychyliwszy kilka wódek normandzkich, wstał i wziął się, jakby nigdy nic, do zwykłych zajęć w gospodarstwie.

### KIEDY BĘDZIE PRZEZWYCIĘŻONY KRYZYS?

W miesięczniku niemieckim »Nauka i postęp« (Wissen und Fortschritt) czytamy następujące uwagi na temat zakończenia kryzysu: »Biorąc pod uwagę czas trwania kryzysów z lat dawniejszych, stwierdzamy, iż kryzys z roku 1884 trwał 20 miesięcy, z r. 1893 — 28 miesięcy, z r. 1907 — 11 miesięcy, z r. 1914 — 7 miesięcy, z r. 1921 — 13 miesięcy, z r. 1929 trwa dotychczas 23 miesiące. Stąd wypływa wniosek, iż koniec kryzysu obecnego jest bliższy, niż nam się wydaje.« Oby ten obrachunek statystyczny okazał się prawdziwym w rzeczywistości!

### NIEZWYKŁY TESTAMENT

Niezwykły testament sporządzono w kancelarji jednego ze znanych rejentów warszawskich. Zamożny właściciel kilku domów w Warszawie, p. Andrzej L., w sporządzonym testamencie polecił, ażeby do trumny włożono mu aparat radjowy ze słuchawkami, nałożonemi na uszy. Pozatem p. L. żąda, ażeby do trumny włożono również jego ulubione 3 fajki i 2 kg. tytoniu i yo-yo, z jedwabnym sznurkiem. Rejent, sporządzając testament, usiłował protestować, dziwak jednak twardo uparł się przy treści swego testamentu.

## Wesoły kącik

**A TO WPADŁ!**

Naczelny dyrektor przeprowadzał inspekcję biur. W jednem z nich spotkał pracownika, który czytał gazetę. Do żywego oburzony zwrócił się do niego dyrektor z pytaniem:

— Ile pan zarabia miesięcznie?

— 120 dolarów.

— Tu ma pan 120 dolarów i wynoś się pan. Nie chcę pana widzieć.

Gdy pracownik pospiesznie opuścił biuro zwrócił się rozsierdzony dyrektor do szefa kancelarji:

— Jak pan mógł zatrudniać tego lenia?

— Ja go wcale nie zatrudniałem. To był woźny pewnej drukarni, który przyniósł zamówione druki i czekał na potwierdzenie.

### ODWAŻNY ICEK.

Do lekarza przybiega późnym wieczorem Icek i prosi go, aby czemprędzej przybył do jego żony, która przez omyłkę napiła się benzyny i teraz umiera. Lekarz idzie natychmiast, a przybywszy do domu Icka, każe mu iść naprzód ze światłem. Ale Icek, drżąc cały ze strachu, wciska lichtarz ze świecą lekarzowi w rękę i mówi:

— Panie doktorze, idź sam, bo ja sze boję.

— Czego? — pyta lekarz.

— Ny, — odpowiada Icek — ona sze napiła benzyny, a jak sze zbliżę ze świecą, to ona będzie eksplodowała.

### DZWONI NIEBOSZCZYK

Pan Fistuła wyczytał w gazecie ku ogromnemu przerażeniu wiadomość o swojej śmierci. Czemprędzej łączy się z redakcją.

— Hallo! Tutaj Fistuła! Napisaliście dzisiaj w waszym dzienniku, żem umarł...

— A to bajeczne! A skąd pan teraz dzwoni?

### PRZEŚCIGNĄŁ GO

— Chodziłem bez butów, gdym się osiedlił w Wiedniu — poucza szef ekspedjenta.

— Eh, to nic wielkiego, ja zjawiłem się w Wiedniu nago.

— Niemożliwe! — odpowiada szef.

— Owszem, urodziłem się w Wiedniu.